

"Stan umysłu polskiej prawicy". Dlaczego radość z dobrego wyniku AfD powinna być powodem do wstydu

Tomasz Ławnicki
25 września 2017

To zjawisko powinno się rozpatrywać w kategoriach instynktu samozachowawczego. Bo lekcja z historii jest tak jednoznaczna, iż nie powinno to podlegać jakiegokolwiek dyskusji. A jednak, choć nie mieści się to w głowie, na polskiej prawicy znalazło się całkiem sporo osób, które ucieszyły się z dobrego wyniku partii, której jednym z głównych haseł jest gloryfikacja nazistowskich żołnierzy.

Gdyby nie "prorosyjskość" i "nie dobre skłonności"...

Jacek Karnowski w zwycięstwie populistów z ciągotami do neonazizmu dostrzega całą masę plusów. Wprawdzie na początku swego felietonu na stronach wpolityce.pl zdawkowo zauważa też minusy ("ostentacyjną prorosyjskość" AfD oraz "nie dobre skłonności na kilku innych polach" – więcej mankamentów nie wymienił), ale poza tym widzi same korzyści wynikające z faktu, iż Alternatywa dla Niemiec będzie w Bundestagu trzecią siłą. Karnowski uznaje, że ten wynik może oznaczać, iż za Odrą... wreszcie zaczyna się demokracja.

JACEK KARNOWSKI, wPolityce.pl:

„Przede wszystkim, dobry wynik AfD oznacza - być może - początek prawdziwej demokracji u naszych zachodnich sąsiadów. To przecież wyłom w systemie, w którym partie prawicowe i lewicowe różniło jedynie to, czy należy przyjąć milion imigrantów z Bliskiego Wschodu, czy też więcej. To również wyłom w systemie medialnym, który sprowadzał się do wspólnego potępiania "reakcjonistów" i "ksenofobów" - często po prostu obrońców normalności, rodziny, chrześcijaństwa”.

"Grabież wschodnich ziem"

Skojarzenie w tym momencie nasuwa się samo – NSDAP w 1930 r. do Reichstagu też dostała się, wykorzystując mechanizmy demokracji. I też stosowano podobne techniki – wskazywania wroga (rzeczywistego czy wymyślanego – to już inna bajka), demaskowania winnych kryzysu (wśród których, oprócz oczywiście Żydów, byli tak jak i teraz lewica, liberałowie i socjaldemokraci) i snucie wizji "Wielkich Niemiec". Dowód?

Już ponad rok temu pisaliśmy od marzeniach polityków AfD i ich elektoratu. Jakub Noch rozmawiał wówczas m.in. z 75-letnią Ruth, odwiedzającą Gdańsk – miasto swego dzieciństwa.

RUTH, 75-letnia Niemka pochodząca z Gdańska, działaczka Związku Wypędzonych:

„Nic nie pójdzie szybko, ale walka nie może skończyć się na moim pokoleniu. A wiatr zmian wieje w Europie tak, że może od 1945 roku nie było większej nadziei na to, że Niemcy kiedyś wrócą do odebranych nam miast”.

Starsza Niemka do Gdańska przyjechała z 27-letnią wnuczką. Ta zaś mówi wprost o "grabieży wschodnich ziem" i liczy, że owe "zagrabione" Niemcom ziemie wrócą pod nadzór Berlina. A nadzieje te wiązała z jedną

siłą – z Alternatywą dla Niemiec, która wówczas, jak wskazywały sondaże, mogła liczyć na kilkuprocentowe poparcie. AfD te punkty procentowe ciułała latami, głównym paliwem zaś była wrogość wobec mniejszości muzułmańskich. Marsze przeciwko "islamizacji zachodu" największą frekwencją cieszyły się... na wschodzie Niemiec, m.in. w Dreźnie.

Skok poparcia dla AfD bez wątpienia jest efektem kryzysu związanego z napływem dużej liczby migrantów do Niemiec.

Dumni z Wehrmachtu

I to antyislamskie podejście Alternatywy dla Niemiec do tego problemu sprawia, że na polskiej prawicy tak wiele osób przyklasnęło sukcesowi AfD. Działacze Młodzieży Wszechpolskiej i Obozu Narodowo-Radykalnego z satysfakcją odnotowują, że dobry wynik Alternatywy może w Niemczech "powstrzymać pęd ku zagładzie Europy". Zaznaczają przy tym, że nie ma mowy o powiązaniach AfD z NSDAP.

Doprawdy? Nie ma związku? Czy może być mocniejszy dowód niż słowa lidera Alexandra Gaulanda, że Niemcy mogą być dumni z "osiągnięć" niemieckich żołnierzy w obu wojnach światowych. Czyli z tego, co dokonał Wehrmacht w czasie II wojny światowej także.

"Wrogość wobec uchodźców przesłania oczy"

Dr hab. Rafał Pankowski, socjolog, wykładowca Collegium Civitas i współzałożyciel antyrasistowskiego Stowarzyszenia "Nigdy Więcej", nie ma wątpliwości, że dostrzeganie plusów w sukcesie AfD jest co najmniej nie na miejscu.

DR HAB. RAFAŁ PANKOWSKI, Stowarzyszenie "Nigdy Więcej":

„Lider AfD mówi, że Niemcy powinni być dumni z udziału w obu wojnach światowych. To szokująca opinia z punktu widzenia polskiej historii, polskiego patriotyzmu i pamięci o zbrodniach hitlerowskich w Polsce. Tym bardziej dziwi sympatia dla takiej formacji wśród części polskiego spectrum prawicowego, której islamofobia i wrogość wobec uchodźców przesłania oczy i likwiduje bariery moralne”.

Na tę bulwersującą pochwałę żołnierzy Wehrmachtu uwagę zwraca także politolog, ekspert w dziedzinie stosunków międzynarodowych, prof. Grzegorz Kostrzewa - Zorbas. – W Alternatywie dla Niemiec jest wielu miłośników III Rzeszy i imperializmu niemieckiego połączonego z manią wielkości – mówi prof. Kostrzewa - Zorbas w rozmowie z naTemat.

PROF. GRZEGORZ KOSTRZEWA-ZORBAS:

„AfD to nie jest partia, która chce cokolwiek budować. Ona chce burzyć istniejący porządek. NSDAP też chciała burzyć ład międzynarodowy zaprowadzony po I wojnie światowej”.

"Pokój nie jest gwarantowany"

– Na szczęście, choć jest to sukces AfD, to jest to tylko częściowe zwycięstwo. Alternatywa dla Niemiec nie ma bowiem obecnie szans na dojście do władzy, bo wszystkie siły wykluczyły jakąkolwiek współpracę z tym ugrupowaniem – przyznaje ekspert. Ale zwraca uwagę, że początkowo NSDAP, gdy wywalczyła mandaty w Reichstagu, też nie miała szans na rządzenie, a po latach sytuacja się zmieniła. – Nie można uspokajać się tym, że AfD pozostanie w opozycji. Wolność, demokracja, prawa człowieka, pokój - nic nie jest gwarantowane, wszystko może zostać zburzone – przestrzega prof. Kostrzewa - Zorbas. Zastrzega przy tym, że AfD nie jest nową NSDAP. – Jej program jest dużo bardziej wstrzemięźliwy – podkreśla. Ale podobieństwa są. Bardzo wyraźne.

I bardzo podobne są reakcje narodowców w Polsce na sukces Alternatywy dla Niemiec dzisiaj i wtedy, w okresie międzywojennym. W wycinkach z prasy z czasów II RP można odnaleźć ślady uwielbienia ówczesnych ONR-owców wobec sukcesów nazistów niemieckich.

Konrad Dulkowski, koordynator Ośrodka Monitorowania Zachowań Rasistowskich i Ksenofobicznych dostrzega jeszcze jedno podobieństwo, nie tylko to związane z latami 30. XX wieku i III Rzeszą. Także pomiędzy wczorajszymi wyborami w Niemczech a wyborami parlamentarnymi w Polsce w 2015 r.

"Niczego nie uczymy się z historii"

– AfD zagospodarowało, podobnie jak PiS i Kukiz'15 w Polsce, potrzebę "powstania z kolan". Najwyraźniej wielu Niemców ma dość polityki winy za nazizm. I oto otrzymali gotową narrację tych, którzy gloryfikują Wehrmacht i kwestionują winę nazistów. Robią dokładnie to samo, co Hitler dochodząc do władzy – komentuje Dulkowski.

KONRAD DULKOWSKI, koordynator Ośrodka Monitorowania Zachowań Rasistowskich i Ksenofobicznych:

„AfD wykorzystwała w swojej kampanii znany mechanizm konsolidacji elektoratu wobec wspólnego wroga. Czy pobierali nauki z wygranej PiS w Polsce, czy z doświadczeń polityki NSDAP? W latach 30. Żydzi byli wrogiem, przed którym trzeba było "chronić" aryjską "rasę panów", teraz takim straszakiem są imigranci”.

– Wejście AfD do Bundestagu niepokoi, bo oznacza, że jako społeczeństwa niczego nie uczymy się z historii – dodaje Dulkowski. Lekcji z historii nie odrobiło 12,6 proc. głosujących w niemieckich wyborach. I wniosków z tej lekcji nie wyciągnęli też ci Polacy, którzy w sukcesie Alternatywy dla Niemiec znaleźli jakiegokolwiek plusy.

<http://natemat.pl/218381,stan-umyslu-polskiej-prawicy-dlaczego-radosc-z-dobrego-wyniku-afd-powinna-byc-powodem-do-wstydu>